

PRZEGLĄD SPORTOWY

Nr 161 (1449)

Warszawa, 14 października 1957 r.

Cena 80 gr.



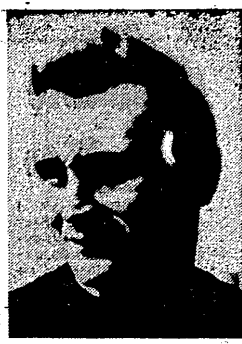
L. Jaszyn



J. Netto



G. Cieplik



Z. Szymkowiak



M. Ogońkowi



W. Kesariew



B. Kuzniecowa



A. Mastenkin



B. Tatuszyn



W. Iwanow

To spotkanie wygrać jest bardzo trudno ale życzymy naszej jedenastce sukcesu

Mecz sezonu Polska-ZSRR skupia uwagę całej opinii sportowej



Na lotnisku warszawskim Kuzniecowa, Isajew, Jaszyn, Bielajew rozmawiają z przedstawicielem Przeglądu Sportowego red. Aleksandrowiczem. Fot. M. Szymkowski

Pilkarze radzieccy:

TO BĘDZIE DLA NAS ciężkie spotkanie

W CZWARTEK, 17 bm. od samego rana panowało w parcie lotniskowym na Okęcie, duże oczekiwanie. Ciągle ktoś kogoś witał, nieustannie sjeżdżali się tu przedstawiciele PZPN, PPS, sprawozdawcy i fotoreporterzy. W dniu tym bowiem, choć z dużym opóźnieniem, przyjeżdżali w dwóch grupach z Moskwy do Warszawy piłkarze radzieccy, reprezentanci ZSRR na mecz międzypaństwowy z Polską. Na lotnisku gościł zowitła przez PZPN, Stefan Gilka.

W skład ekipy Związku Radzieckiego wchodzi następujący zawodnicy: bramkarze — Jaszyn i Bielajew; obrońcy — Ogońkowi, Kesariew, Kuzniecowa i Mastenkin; pomocnicy — Paramonow, Netto i Carew; napastnicy — Tatuszyn, Iwanow, Simonian, Strelcow, Iljin, Isajew i Kowalew.

Wraz z drużyną przyjechali: na szefie wydziału radzieckiej SPN Antipow, trenerzy Kaxallin i Kaxyn, lekarz Zieldowicz, masażysta Szymkow i sprawozdawca gadowy M. Osterow i na zaproszenie nie Przewodni Sportowego przedstawił redakcji „Sowieckiego Sportu” w Paszynie.

Z zapowiedzianego w „Przebiegu Sportowym” składu nie przyjechali do Warszawy: stoper Dynamo Moskwa, Kriewski oraz pomocnik Dynamo Kijów, Wolnow. Obaj pozostałi w Moskwie z powodu grającej i tam zlatywałci gryw. Piłkarze radzieccy nie zatrzymywali się w stolicy. Po spotycaju po

silku na lotnisku, wsiadli około godz. 14.00 do specjalnego samolotu i odlecieli na Śląsk. W Katowicach zawodnicy ZSRR zamieszkała w hotelu „Orbis”.

Miedzy spozyciem drugiego śniadania, a odlotem do Katowic była i godzina luka. Skorzystaliśmy więc z okazji i porozmawialiśmy z członkami ekipy. Przede wszystkim zapytaliśmy trenera Kaczalina, w jakim definitywnie obrotie grał będą tego podopieczni i w jakiej są oni formie.

Chorych pozostawiliśmy w Moskwie. Jasnę więc, że do Polski przyjechali zdrowi zawodnicy. Każdy z nich ma szansę grać w reprezentacji. Mnie jednak, że na chorożwie boisko wybiegna: Jaszyn, Ogońkowi, Kesariew, Kuzniecowa, Mastenkin, Netto, Tatuszyn, Iwanow, Simonian, Strelcow i Iljin. Nie jest jednak wykluczone, że w bramce zagra Bielajew, a Paramonow na pomocy.

Przygotowania do meczu z Polską rozpoczęliśmy wyjątkowo późno, bo dopiero 14 października — kontynuuje trener Kaczalin. — w Tarasowce odbyliśmy wspólnie tylko z trenerem, bo jeszcze w ubiegłym tygodniu wielu kandydatów do reprezentacji przebywało ze swymi drużynami za granicą. Forme drużyny można ocenić jedynie na podstawie niedzielnego meczu Sparta z Dynamo Tbilisi. Spartak grał dobrze, mam zatem nadzieję, że jego członkowie, tj. Ogońkowi, Mastenkin, Netto, Tatuszyn, Isajew, Simonian i Iljin, nie będą wypadali także w Chorzowie.

Kapitanem drużyny radzieckiej jest 27-letni Igor Netto. Pytamy go o wrażenia z pierwszego meczu, rozegranego w Moskwie i o ewentualne losy spotkania chorzowskiego.

— W czerwcu na stadionie w Łużnikach Polska grała zupełnie dobrze. Szczególnie przypadł mi do gustu Kempny. To dobry zawodnik. Jego i, nieco wcześniej, Cieślaka zaliczylibym do najlepszych zawodników, którzy reprezentowali w Moskwie wasze barwy. W meczu rozegranym w czerwcu Cieślak nie grał. Skoro jednak jest teraz przewidziany do składu, polski napad będzie bardzo groźny.

— Tak, tak my wiemy — wrócił trener Jakuszyn — że jesteście teraz silniejsi, niż w czerwcu. Tym razem łatwiej nie wygramy.

Najmłodszym zawodnikiem zespołu radzieckiego jest 20-letni Edward Strelcow. Fasza tego młodego chłopca są książki. Czytałby cały dzień. Ze swą ulubioną lekturą nie rozstał się nawet w Warszawie. Zdażył tylko wysiąść z samolotu, a już otworzył książkę, by o samu uczylić po zjedzeniu śniadania. Nie przerwał czytania na wet wówczas, gdy nasz karykaturzysta Edward Alassewski wziął go na warsztat.

W pewnym momencie zdobywamy się na odwagę, przerywamy

W niedzielę, 20 października, sto tysięcy widzów przez półtorej godziny przeżywać będzie na Stadionie Śląskim w Chorzowie mecz, o którym bardzo dużo mówi się w Polsce od kilku miesięcy, mecz, od którego zależy pozycja naszego piłkarstwa na arenie międzynarodowej i który da odpowiedź, czy Polska ma jeszcze szanse zakwalifikowania się do finału mistrzostw świata w r. 1958. Słowem „wielka gra” dwóch sezonów obecnego i przyszłego. Miliony ludzi w Polsce i Związku Radzieckim przeżywać będą ten mecz przy złośnikach radiowych, jego przebiegiem i wynikiem interesują się fachowcy tej dyscypliny w całej Europie.

Świat interesuje się tym meczem, chcąc wiedzieć, czy piłkarstwo ZSRR, które od kilku lat robi stałe postępy w wyszkoleniu, znajdzie się wśród szesnastu najlepszych w Szwajcarii. Polacy natomiast przeżywać go to już od dłuższego czasu, jako próbę własnych sił, stopniując emocje z nim związane oraz radości i smutku okresu przygotowań reprezentacji.

Dla nas ten mecz jest największym wydarzeniem sportowym nie tylko zresztą ze względu na jego rezultat. Jest nim również i dlatego, że przeciw naszej jedenastce stanie do walki zespół, wysoko notowany na giełdzie piłkarskiej, złoty medalista olimpijski z Melbourne i zwycięzca takich sław piłkarskich jak mistrz świata NRF, takich potęg jak Francja i Węgry.

Z taką drużyną warto jest grać, warto też pokusić się o jak najlepszy rezultat, a więc o zwycięstwo. Zdają sobie z tego sprawę nasi reprezentanci, to też w dniach, poprzedzających spotkanie, pracowali bardzo intensywnie nad doszlifowaniem swej formy, by w niedzielę nie sprawić zawodu i przykrości milionom swych wernych kibiców.

Łatwiej jest jednak myśleć o zwycięstwie piłkarzy nad reprezentacją Związku Radzieckiego niżli dokonać tej sztuki. Najlepsze życzenia milionów, serdeczny doping 100 tysięcy widzów na stadionie i najlepsze chęci graczy nie są jednak w stanie przewalcować całkowicie różnicy w umiejętnościach, jaka dzieli od zespołu radzieckiego naszą drużynę. Same życzenia, doping i chęć — to jeszcze za mało, by nasze marzenia stały się w niedzielę rzeczywistością.

Ro rzeczywistość nie jest zbyt różowa i przyjemna. W horyzontach na niedzielę robimy błąd, oplanając swe nadzieje na sukcesach, odnoszonych przed kilku laty lub na twierdzeniu, że przeciwnik „leży” polskiej drużynie. To było dawniej, kiedy reprezentacja ZSRR dopiero powstawała, kiedy dopiero pętała się na wyższym szczeblu międzynarodowego piłkarstwa, a dodatni rezultat spotkania z Polską był dla nich niewątpliwa, lecz tylko zwykłą satysfakcją i przyjemnością ze zwycięstwa. Dziś nasza reprezentacja, nie różniąc się wiele poziomem od tamtej sprzed 3-5 lat i to nie najlepiej z różnych względów przygotowana, staje do meczu z zespołem o nieco lepszym niż dawniej, a gra idzie już nie o samą satysfakcję, lecz o coś bardzo ważnego.



Strelcow i Iljin skracają chwile oczekiwania na samolot do Katowic przeglądaniem naszego „isma”. Fot. M. Szymkowski

Ostatni trening w Chorzowie

Chcemy wygrać oświadczył „jubilat” Cieślak

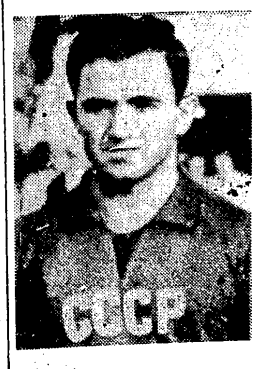
KATOWICE 17.10. (tel. wł.). Polscy piłkarze przeprowadzili w czwartek ostatni trening przed meczem ze Związkiem Radzieckim. Według początkowych zapowiedzi miała to być lekka rozgrzewka. Obaj trenerzy Forzy i Cebula nie dali jednak wytchnienia zawodnikom, goniąc ich dostownie przez godzinę na pełnych obrotach. Zawodników pot lał się ciurkiem, a trenerzy byli nieublagani. Następnym razem reprezentanci polscy zobaczą piłkę, dopiero w niedzielę, kiedy arbitrem meczu Polska — ZSRR Anglik p. Clough da znak gwizdkiem do rozpoczęcia spotkania.

lony ze grupowania — powiedział po treningu — trener Forzy. Osiągnęliśmy nasze zamierzenia, kondycja i pełnia formy. O swych chłopców jestem spokojny. Czwartkowy trening był bardzo ciężki, ale wreczcie ostatni.

Jednym z najlepiej trenujących zawodników był Gerard Cieślak. Nie dziwnego, jest to przecież tego 40 mecz w reprezentacji narodowej, a w dodatku ten popularny w całej

— Jestem w zupełności zadowolony z przygotowania zespołu.

— Jestem w zupełności zadowolony z przygotowania zespołu.



N. Simonian



E. Strelcow



A. Iljin
Fot. M. Szymkowski



K. Baszkiewicz
Fot. E. Warmiński



H. Kempny



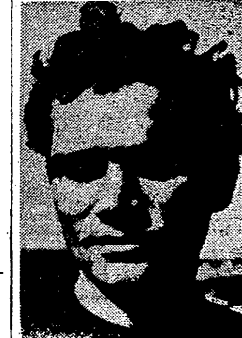
L. Brychczy



E. Jankowski



G. Gaulik



J. Woźniak



R. Korynt



St. Florencki

W sobotę o godz. 17.00

czy tak wojna jest potrzebna?

"Przełęcz Sportowy" i Klub Wioślarski "Wisła" zapraszają...

WOJNA o sport w szkole toczy się dalej. I całe szczęście, że się toczy, bo jest to gwarancja...

O CZYM ZAPOMINAC NIE MOŻNA Ten spor należy...

wzrosła. Niestety, nie wzrosły dotychczas w ślad za tym...

DWA NIEBEZPIECZEŃSTWA Na pierwszym miejscu wymienia...

Zawarliśmy także bliższą znajomość z przedstawicielami...

Nawiązujemy kontakty z pływakami Holandii i Jugosławii

Dr. W. Wólno kierownik naszej młodzieżowej drużyny...

Do najskrajszych opinii i najkorzystniejszych dla nas spotkań...

Zawarliśmy także bliższą znajomość z przedstawicielami...



Na ulicach Bielska odbył się wyścig kolarski pod nazwą „Kryterium asów”...

POTRZEBNA JEST ZGODA

Jakie jest wyjście z sytuacji? Mówi się o kilku rozwiązaniach...

Głównym argumentem „oswiatowców” jest niski poziom moralny...

Myszę także, że działacze sportowi (w warunkach swobody...

Edward Strzelecki

Dosyć panowie szermierze!

NO! Co jest z Keveym? Co się właściwie w tej szermierce dzieje?...

Szermierka stała się w ostatnim okresie przedmiotem niezdrowej sensacji...

Fanowie! Jak długo jeszcze zostanie zamierzana to ten...

Kto jest amatorem w szermierce

Ukazali się w sprzedaży w mieście w Szermierce. Na od dawna...

Par. 1 mówi: „Amatorem jest każdy zawodnik, który uprawia sport...

W tymczasem są należało walczyć zawodników, którzy...

TAKIE ZMIANY wprowadzają chaos

PRZYGOTOWANIE całorocznej kalendarza imprez wymaga...

Jednocześnie, poza planem imprez przewidzianych w kalendarzu...

W dniu 9 i 10.XI, zgodnie z kalendarzem...

Paradowski dopiero 21, przy czym Bugalski...

Obiecujemy Ci nawet pokonać to w przyszłości...

Nasza tabela klasyfikacyjna za rok 1955...

Obiecałem Ci nawet pokonać to w przyszłości...

Nie sądzę wcale, aby był to najlepszy rozwiązanie...

Tak, Kochany Tadzio, ja też nie sądzę...

W najbliższym czasie PZKS ma ogłosić...

Zatęchłem uścisk dłoni

Męska decyzja

W CZWARTEK odbyła się wspólna konferencja Komisji Sportowej...

Kochany Tadzio interesował się kolarstwem nie tylko „od kiedys o uszy”...

nie. Prywatnie powiem Ci, że domyślam się...

Poraz już dziesiąty w powojennej historii...

Obiecałem Ci nawet pokonać to w przyszłości...

Nasza tabela klasyfikacyjna za rok 1955...

Obiecałem Ci nawet pokonać to w przyszłości...

Nie sądzę wcale, aby był to najlepszy rozwiązanie...

Tak, Kochany Tadzio, ja też nie sądzę...

Zatęchłem uścisk dłoni

List do redakcji

Jeszcze o b. sternikach hokeja na lodzie

W dniu 3.10. br. w 152 numerze Przeglądu Sportowego...

„Do Wałnego Zebrania SHL GKKK... byłem przewodniczącym...

Przystępując do realizacji planu uszeregowanego...

Ważnym jest, aby przy tym nie zapomnieć o roli trenerów...

Przebieg choroby jest bardzo ciężki, lecz jeśli zastosujemy...

Przebieg choroby jest bardzo ciężki, lecz jeśli zastosujemy...

Samoloty na start

TEGOROCZNE samolotowe mistrzostwa Polski...

Ważnym jest, aby przy tym nie zapomnieć o roli trenerów...

Przebieg choroby jest bardzo ciężki, lecz jeśli zastosujemy...

Przebieg choroby jest bardzo ciężki, lecz jeśli zastosujemy...

Kochany Tadzio

O GROMNIE cenimem sobie nasz współpracownictwo...

Ważnym jest, aby przy tym nie zapomnieć o roli trenerów...

Przebieg choroby jest bardzo ciężki, lecz jeśli zastosujemy...

Przebieg choroby jest bardzo ciężki, lecz jeśli zastosujemy...

List otwarty do T. Karwińskiego ze „Sportowca”

Ważnym jest, aby przy tym nie zapomnieć o roli trenerów...

Przebieg choroby jest bardzo ciężki, lecz jeśli zastosujemy...

Przebieg choroby jest bardzo ciężki, lecz jeśli zastosujemy...

Przebieg choroby jest bardzo ciężki, lecz jeśli zastosujemy...

Kochany Tadzio

Ważnym jest, aby przy tym nie zapomnieć o roli trenerów...

Przebieg choroby jest bardzo ciężki, lecz jeśli zastosujemy...

Przebieg choroby jest bardzo ciężki, lecz jeśli zastosujemy...

Przebieg choroby jest bardzo ciężki, lecz jeśli zastosujemy...

OJCIEC

polskich oszczepników



Na mecz Węgry — Francja 2:0 udała się do Bułapesztu wycieczka, zorganizowana przez „Voyages-L'Equipe”. Na zdjęciu: gorący moment pod bramką Francji. Fot. Mirotr Spont

TRENER ZYGMUNT SZELEST

o swoich pupilach, planach i o sprzęcie



Zigmunt Szelest — Janusz Sidło. Znany zespół polski, pomimo trudnych warunków, zdobył złoto w 80 m. Mózg pierwszego w połączeniu z ręką drugiego oraz z domieszką cudzoziemskiej czekolady — oto tajemnicza sukcesowa. Czekolada to oczywiście „Żelazny” zakład trenera z oszczepnikiem o granicy 80 m. Fot. E. Warmiński

JESIENNY spacer po alejach Akademii Wychowania Fizycznego z opiekunem naszych oszczepników — trenerem mgr Zygmuntem Szelestem, był dość długi, ale i tematy naszej rozmowy nie można zbyć kilku słowami.

Z oszczepników jestem w tym roku zadowolony — rozpoczyna mgr Szelest — Prawie wszyscy pobili swe rekordy życiowe, zwyciężali na wielu imprezach, zdobywali w ciężkich, wyczerpujących meczach międzynarodowych cenne punkty dla polskiej drużyny. Naturalnie, w ocenie nie mogę wszyst-

kich jednakowo traktować, bo czego innego trzeba wymagać od Sidły, Kopyty, czy Radziwonowicza.

— Jakże noty wystawiliby pan swoim pupilom?

— Zaczynamy więc od największej indywidualności, tzn. od Sidły. Janusz przez większą część sezonu utrzymywał bardzo wysoką formę, ale w ostatnich tygodniach, jak wszyscy zdążyli zauważyć, musiał często bardzo się napocić, by zwyciężyć w spotkaniach z groźnymi przeciwnikami. Pojawiała się u niego widoczna obniżka formy.

Taki sam trening przydałby się Walczakowi. Andrzej jest bardzo nerwowy, nie potrafi nad sobą zapanaować w decydujących momentach. Skądżeż nie możemy się częściej spotykać (Walczak mieszka we Wrocławiu — przyp. red.). Radziwonowicz, po dobrym początku na wiosnę, w lecie miał kontuzję i dlatego się o nim mniej słyszało. Duże postępy Paprockiego i Zajączkowskiego czekają na ugruntowanie nowymi seriami wyników. Nastąpi to, o ile nic nie stanie na przeszkodzie, w przyszłym roku.

Przynajmniej tego są różne, a przede wszystkim wpłynęła na to zbyt duża ilość startów. To zupełnie zrozumiałe, iż zawodnik, który jeździ z imprezy na imprezę, nie może poświęcać odpowiedniej ilości czasu na trening. Sidło nieośmiał utył, stracił na szybkości, osłabła dynamika i w szczególności najwyższy czas, by już, odpoczął przed potężną porcją roboty, którą ma do wykonania w zimie.

— A co pan powie o największej niespodziance ubiegłej niedzieli, Janu Kopycie?

— Oho! Proszę się nie spodziewać, iż wynik Kopyty był dla mnie zupełnym zaskoczeniem. W lecie Jasio miał dostateczną ilość zawodów, byłem nawet przeciwny jego wyjazdowi na międzynarodowe mistrzostwa Rumunii. Kopyto musi zawsze przed startem podwieźć w spokoju chociaż z 10 dni. W przeciwnym razie traci zdolność skoncentrowania się, gubi technikę i rzuca „na siłę”. Pamiętając o tym, po meczu z NRD przeprowadziłem z nim kilka technicznych treningów w AWF i reszta już jest znana. Narodził się nowy, doskonały wynik — 83,37.

— Jeśli już mówimy o tym co będzie, to może uchyli pan rąbką tajemnicy na temat planów szkoleniowych z czołówką i jej bezpośrednim zapleczem?

— Z reprezentantami Polski chciałbym rozpocząć zimowe treningi już w grudniu. Muszą oni, szczególnie Sidło, wzmacnić kondycję, wyeliminować błędy techniczne, albo nawet uczyć się tej techniki prawie od nowa. Myślę tu o Figuer. Uważałem, że w tym roku powinieliśmy być czołową czołówką, co ma grać w piłkę, czy też rzucać oszczepem. Gdyby nie ta piłka, to na mistrzostwach Polski w Poznaniu oglądaliśmy byśmy nieco inną formę rekordzisty Polski.

Naturalnie, nie ograniczę się do czołówki. W Polsce jest wielu doskonałych zapowiadających się oszczepników. Niestety, nie wszyscy mają odpowiednie warunki do rozwoju. Nierzadko są bez trenerów, oszczepów. Należy im przyjść z pomocą.

— W jaki sposób?

— Chcę zaprosić najlepszych, tzn. 15 zawodników na wiosenny obóz treningowy na AWF, a wraz z nimi trenerów, specjalizujących się w oszczepie. Wspólnie jesteśmy w stanie sporo zrobić. Poza tym wszystkich młodych oszczepników namawiam, by jak najczęściej odwiedzali AWF. Chętnie będę udzielał im wskazówek, przysposobiał plany treningowe, umożliwiał zdobycie sprzętu.



Urszula Figuer niecierpliwie czeka na koleżankę, która zdopinguje ją do uzyskania jeszcze lepszych wyników. Fot. E. Warmiński

Groźne chmury nad naszym jeździectwem

KIEDY w roku 1946 rozważano ostatnie formacje konne w wojsku, a wraz z nimi i grupę sportu konnego, wydziało się, że jeździectwo wraz z jego piękną w naszym kraju tradycją, przędzie do historii. Zie było widziane, że w tym czasie, pokazywanie się konno, a co dopiero uprawianie skoków czy tym podobnych konnych odmian sportu. W wielkiej wieży tajemnicy, w stałdninach, stadoch ogierów i niektórych PUH, uprawiano ten „wielki sport”, który miał zginąć, jak zginąć miały olimpiady na rozkaz cesarza rzymskiego Teodozjusza Wielkiego, w których dopatrywał się oznaki „pogaństwa”.

Jeździectwo w Polsce nie czekało jednak na nowego Piotra Couberlina i już w 1953 roku znalazło profesora w Ludowym Zespole Sportowców, które nie tylko przywróciły mu pełne prawa, ale z roku na rok rozwijały i dziedzinę sportu i doczekały się właśnie w jeździectwie głównego źródła swych osiągnięć.

Jeździectwo w Polsce nie czekało jednak na nowego Piotra Couberlina i już w 1953 roku znalazło profesora w Ludowym Zespole Sportowców, które nie tylko przywróciły mu pełne prawa, ale z roku na rok rozwijały i dziedzinę sportu i doczekały się właśnie w jeździectwie głównego źródła swych osiągnięć.

Tak więc PZJ zapewnili w tym roku swym członkom szerokie możliwości otraskania się na wielkich zawodach i poznania w wielu krajach różnego rodzaju konkursów, typów przeszkód, systemów jazdy itp.

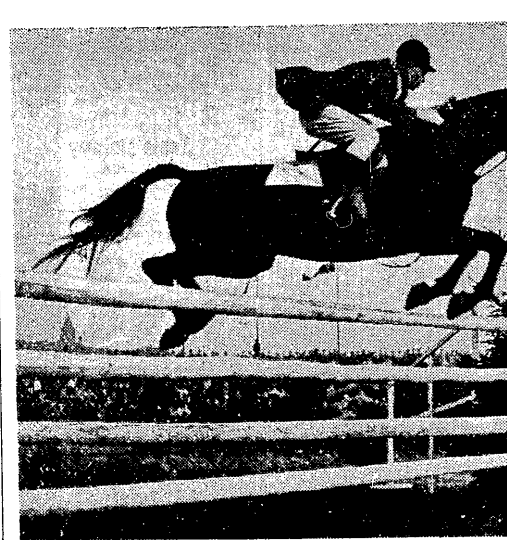
Czy wszystkim też został należycie wykorzystany? Przeglądając wyniki startów nasrę, kadry w spotkaniach międzynarodowych, notujemy 44 razy nazwy koni polskiej wśród pierwszych dziesiątek nagradzanych miejsc. Często są to jednak przede wszystkim, że wśród tych niewątpliwych aktywów mamy 6 siwów, 5 dżurów, 5 czarnych, 5 ciemnych, 4 piekieł, 2 szare i 2 białe. Zwiększając odniesiemy w Warszawie i Bukareszcie (no 3), na mityngu w Lipsku najlepsze miejsce zajął Byzowski w potęgę szoku — dżur, na terenie Włoch Stawinski zdobył najwyższą, trzecią lokatę w Neapolu. Byzowski czwarta w Rzymie. Niestety, w Akwizgranie, gdzie była bezwzględnie cała europejska czołówka, szczyt naszych osiągnięć były 2 miejsca dziesiąte.

Ciemniejsza plama naszego jeździectwa jest „okazywana” konkurencja — ujeżdżanie konia. To, co pokazano w Poznaniu w tej dziedzinie nie jest krokiem naprzód w stosunku do mistrzostw z 1956 roku. Dowodzi to, że w klubach nie istnieje silna praca na ujeżdżanie, że ta zmusza i nudna dla wielu konkurencji nie znajduje wśród jeźdźców zrozumienia. Kiek wy tego widzimy często i w konkursach szkół, gdzie konie i to bynajmniej nie debiutujące (Bej, Dziad) odmawiają skoczności i pierwszeństwa, bądź w ogóle wyjdą na parcous.

Dziwnym zbiegiem okoliczności ta gałąź sportu poważnie przyczyniła się również do powiększenia naszej puli dewizowej, która nigdy nie jest za duża, ale która — w tym wypadku — nie ma być zrominowana u właścicieli czynników. Ale to już jest inna historia...

Inna zupełnie sytuacja jest w skokach. Rok 1957 to okres rozszerzenia się czołowej jeździectwej. Pojawiają się nowe talenty jak Babiecki i Pacowski, nowe konie jak Precor, Mirny, Bagalpur, zaczynają zwyciężać również Dukar, Erotyk, Krokosz, spychając coraz częściej zwycięstwo do tej pory konie: Bessona, Arguna, czy Beja.

Specjalnie trzeba wyjaśnić niepokojący fakt — zdobywa-



Mistrz Polski M. Kowalczyk na koniu Ergor na przeszkodzie. Fot. CAF

CO MYŚLI O HOADZIE PANCHO SEGURA

Korespondencja własna

JAK wiemy debiut egz-gwiazdy amatorskiego tenisa, neo-zawodowca Lewis Hoad na lonie trud-

Rzym już się martwi o kwatery

RZYM. Komitet Organizacyjny Igrzysk oraz Rada Miejska Rzymu już obecnie rozpatrują trudność kwaterek, związane z przyszłą Olimpiadą. W okresie Igrzysk przybyć ma do Rzymu około 25 tysięcy gości. Liczne miejsce hotelowych w Rzymie wyniesie w 1960 roku 30 tysięcy. Dalejszych 70 tysięcy miejsc przygotuje się w szkołach, ale co zrobić z pozostałymi 150 tysiącami gości?

Rada miejska nie widzi możliwości rozwiązania tego problemu w ciągu 3 lat. Jedynym ratunkiem ma być inicjatywa prywatna mieszkańców Rzymu i przyjeźdźców, którzy mają stareś się o dach nad głową... na własną rękę.

py Jacka Kramera, nie robi wrażenia łatwego. Nie mówią już o wspaniałym Gonzalesie, czy Rosellu, ale nawet kierownik „cyрку” Kramer i starsi „Akademi Segura” zwyciężyli Hoad’a o wiele częściej, aniżeli Hoad ich.

Z okazji mającego się powołać do końcówki europejskiego tournée trupy Kramera, Segura wypowiedział się dość szczegółowo na temat swego nowego kolegi, najmłodszego członka „cyрку” — Lew Hoad’a.

„Nigdy Hoad nie da sobie w ten sposób rady z zawodowcami. Gra zbyt silowo. Chce przerwą zdobywać punkty w tempie jak najszybszym. Bierze na siebie całe ryzyko, „strzelając” w pełnym gazie na prawo i na lewo. Jego jedynym celem wydaje się być bombardowanie wzdłuż bocznych linii kortu. Jeśli mu się to nie udaje, wpada w depresję.”

Wśród amatorów Hoad napotykał stale na przeciwników, którzy, zmienił jego tempem i siłą, zarabiali dla niego punkty, robiąc błęd wcześniej od niego. Kiedy grał na prawo i na lewo, wyrywał naszymi bledami, ale musi zdobywać punkty dzięki swym dobrym zagranom. A to jest już zupełnie co innego.

Kiedy Hoad grał dobrze w Pucharze Davisa lub w Wimbledonie, nikt nie mógł mu się oprzeć. Gdy natomiast w grze z zawodowcami, Hoad widzi jak piłka wraca raz po raz odbita przez przeciwnika, próbuje grać jeszcze mocniej. Traci przez to całe swe rozważenie i robi elementarne błędy, które doprowadzają go do rozpaczy. Hoad musi się nauczyć cierpliwości. Jestem pewien, że wówczas potrafi odbić piłkę tak jak my wszyscy i wyzekać cierpliwie okazji, kiedy będzie mógł z pełnym sukcesem zastosować swój „punch”.

Mimo tej pozornej surowości osądu Segury — jest nadal rzecznie nie-wątpliwa, że prędzej czy później Hoad zrozumie istotę swych błędów i odnajdzie utraconą wiarę w swoje siły ku wielkiej radości Kramera, któremu jak na razie nowoskapowany zawodnik nie przysparza wiele poecluch.

Gonzales, aktualna rakietka Nr 1 zawodowego „cyрку” Kramera ma z pewnością rację, twierdząc, że gdy nastanie dla niego chwila wycofania się z tenisa, Hoad będzie najlepszym z graczy, ponieważ posiada najlepsze spośród nich dane fizyczne.



Lewis Hoad w akcji. Fot. CAF

Wspólna reprezentacja NRD i NRE na mistrzostwa w piłce ręcznej

BERLIN. Na posiedzeniu w Dreźnie przedstawiciele władz piłki ręcznej NRD i NRE postanowili wystawić na mistrzostwa świata w hali wspólnej ogólnoniemieckiej reprezentacji.

Przed ustaleniem składu reprezentacji ogólnoniemieckiej mają się odbyć 4 spotkania z udziałem najlepszych zawodników NRD i NRE. Pierwsze odbędą się 14 grudnia we wschodnio-berlińskiej wernier — Seelenbinder.

Drugie dzień później w zachodnio-berlińskim Palacu Sportowym. Na dwa pozostałe mecze przewidziano terminy 25 i 26 stycznia przyszłego roku.

Do tych meczów mają się odbyć dwa obozy treningowe dla reprezentacji ogólnoniemieckiej pod kierownictwem dwóch trenerów związkowych Sellera (NRD) i Vieck’a (NRE).

Przedstawiciele władz piłki ręcznej obu krajów doszli również do porozumienia w sprawie koloru drzewi dla reprezentacji ogólnoniemieckiej w blawych kostiumach z czarnym — czerwonym — złotym — białym — berlińskim Palacu Sportowym. Oba krajeowe komitety olimpijskie przyjęły „Hymn do przyszłości” Schillera z muzyką Bethovena.

— Wycieczkami tak, ale nie sportowymi. Do 1933 roku pracowaliśmy w... religii. Organizowaliśmy wówczas wycieczki, wernych do Mekki, do Palestyny, do wszystkich możliwych świętych miejsc. Organizowaliśmy kongresy protestantów, bazyliki Biblii, ach, czego tam. Wszak nie było — pan Sené machał wymownie ręką.

— Ale sport? Jest ciekawszymi — podjął mój rozmowca — oraz nie-wywiekluczone, że przyjadę do Polski na mecz Polska — ZSRR o mistrzostwo świata. Jeśli tylko znajdą się chętni!

— Żeby się udało w takim razie nie zganiemy się, lecz do ob-taczenia.

Rożmawiał: J. Miszki

skorzystałem. Miejsca do rozmowy nie było co wybierać. Na wysokościach stółkach w barze restauracji i przy kieliszku calvadosu zdarzyło mi się wprawdzie na raz pierwszy przeprowadzić wywiad, ale — wszystkim trzeba kiedyś spróbować.

Począł jednak łatwo, bo pan Maurice Sené nie należy do ludzi milczących. O sprawie i przedsiębiorstwie, którym kieruje, rozmawiał bardzo chętnie. Z racji swego zawodu spotyka się zrazą z tyloma ludźmi, był w tak różnych sytuacjach — że przyzwyczaił się nawet do... dziennikarzy.

Wiedziałem, oczywiście, że „Voyages — L’Equipe” nie jest biurem podróży na wielką skalę i na pewno dla Cook’a nie stanowił konkurencji, ale pierwsze moje pytanie okazało rozmawianiu a szefem owego biura, skwapliwie z niej

zawody sportowe organizuje ją rocznicę?

— Przecież to do 15 — odpowiedział pan Sené. — Mowa o zwycięstwie tylko o imprezach największych. Organizujemy głównie wycieczki kibiców francuskich z goniąc, ale nieraz przyjmujemy i gości zagranicznych.

— Jakimi zawodami interesujecie się głównie?

— O, to już nie zależy od mnie. Nie robimy zresztą wyjątków, grunt żeby znaleźli się chętni. Ja tylko staram się wyznaczyć takie imprezy, które zagwarantują odpowiednią ilość amatorów i które organizacje wycieczki sportowej. Oczywiście zainteresowanie ludzi największe zainteresowanie meczu piłkarskie, ale organizowaliśmy też wycieczki na atrakcyjne spotkania bokserckie z udziałem zawodników francuskich, na mecze rugby, kołarskie mistrzostwa świata, lekko-atletyczne mistrzostwa Europy, i oczywiście olimpiady.

— Był pan więc i w Melbourne?

— Rzecz jasna. To była jedna z najciekawszych podróży, choć pod tym względem nie mogę nazwać całe światło. Okazał miłaniem sportu, organizację wycieczki sportowej od roku 1933. Od tej pory odwiedziłem wszystkie międzynarodowe mecze piłkarskie reprezentacji Francji, wszystkie najważniejsze wydarzenia sportowe w innych dyscyplinach na obu półkuliach.

— Pozostawiam... pozostawiam... Proszę wobec tego, skoro pan tak dużo widział, powiedźcie gdzie, w jakim kraju jest najlepsza publiczność piłkarska?

— W Europie — chyba w Anglii i w Niemczech, nie znam kibiców polskich, bo w Waszym kraju jeszcze nie było. A na świecie — w Ameryce Południowej: Urugwaj i Argentyna... Publiczność tam jest wielką, jak burza. W Europie taki nastrój na trybunach jest nie do pominięcia.

— A co w Polsce zainteresowałyby pana zdaniem, francuskich kibiców?

— Przede wszystkim piłka nożna. Gdyby tak desło do spotkania Polska — Francja, to murwany sukces...

— Proszę mi jeszcze powiedzieć, czy wycieczka za pośrednictwem Waszego biura kibicom opłaca się lepiej niż np. podróz prywatną?

— Oczywiście, wypadła do około 40 procent taniej na osobę, niż w podróży indywidualnej, no i bez kłopotu. O wszystkim my się martwimy. Często zdarzają się różne przygody, kiedy z Anglii na skądś miał wracać w rozrywce, bo samolot nie mógł lecieć, ale wszyscy byli i tak zadowoleni. Jeśli zaś chodzi o koszty — to jeżdżąc zespołowo pacimy w hotelach, pociągach, czy restauracjach specjalnie niższe ceny. Jest to specjalnie ważne, kiedy wycieczka wycieczce bierze udział większą ilość osób, wtedy wynajmujemy specjalny samolot, taki samolot nasz w obie strony, to gwarantujemy mu pełną eksploatację... Jeśli zaś nie mamy kompletu to i tak na wszystkich liniach lotniczych otrzymujemy 10 procent zniżki.

— Czy zawsze zajmował się pan „sportem” i wycieczkami na zawody?

— Odpowiedź była nieco zaskakująca.